

Jerzy Sulima-Kamiński
Redakcja Literat.i Report.

Dnia 16.IV.1980 r.
Godz. 17.30 - 17.45

327

Główny Urząd Kultury Prasy
Publikacji i Wydawnictw
Delegatura w Łodzi
uczestniczący w wydawnictwie
i rozpowszechnianiu

Nakład Nr R2 Formal
Data 15.4.80 Podpis [signature]

TRZYDZIEŚCI SREBRNIKÓW
=====

Fundamentem kultury europejskiej są prastare mity przekazane nam w spadku przez antyczne cywilizacje kręgu śródziemnomorskiego. Ich rodowód, przeważnie nieeuropejski, najczęściej egipsko-azjatycki, wskazuje na wielokierunkową dyfuzję wierzeń, wyobrażeń rzeczywistości i zdarzeń historycznych, niezliczonych ras, epok oraz kultur. Mity dotarły do nas w formie literackich przekazów, są więc estetyczną sublimacją pierwotnych przejawów ludzkiej myśli przedrefleksyjnej. Są jakby elementarzem, na podłożu którego krystalizować poczęła się filozofia i wszelkie inne "sztuki". Przedmiotem wszystkich mitów, niezależnie od ich fabularno-baśniowych perypetii i schematów, są uwikłania ludzkiego losu, zdeterminowanego zależnością od wszechwładnej woli bóstwa. Mityczni bogowie, obdarzeni wszelkimi cechami antropomorficznymi, sami podlegają Przeznaczeniu i poddani są sankcjom potężniejszych od siebie bóstw. Rozdział między bóstwem a człowiekiem śmiertelnym jest płynny i niedookreślony.

Dwa przeciwstawne sobie światy, boski i ludzki, przenikają się wzajemnie, gotowe w każdej chwili do - wyrażając się nader współcześnie - obopólnych kontaktów. Ludzkość Wieku Złotego "uczłowieczyła" swoich bogów.

Literatury wszystkich czasów - aż po dzień dzisiejszy - znajdowały w mitach nieprzebrane źródło natchnień i tematycznych impulsów. Motywy dionizyjskie, Orfickie i Prometejskie przeniknęły literaturę europejską na wskroś. Często ukryte w draperiach literackiego kostiumu i ochronnego sztafażu, motywy te istnieją i niejawnie sprawują w dziele swoje filozoficzno-etyczne funkcje. Bowiem pojęcie Dobra i Zła - owych elementarnych cząsteczek każdego mitu i każdego dzieła sztuki - także i literackiego, a nawet "przede wszystkim" literackiego, bierze się z jednego źródła; z zawsze tryskającej namiętnościami natury ludzkiej.

Gdyby sięgnąć dla przykładu do współczesnej klasyki literackiej, to największy rozgłos zdobył sobie mit faustyczny /jedyne może nie śródziemnomorski a "Zachodni"/. A to dzięki Tomaszowi Mannowi poprzez jego dzieło "Doktor Faustus". Innym z kolei, często przez pisarzy eksploatowanym mitem, jest - mit Judasza.

Mitem Judasza Iskarioty posłużył się u nas w swoim dziele Henryk Panas - gdyby tylko powołać się na nowsze dokonania

literackie. Z tego samego mitu uczynił sobie Jan Górec-Rosiński odskocznnię - czy też dosadniej: trampolinę - do swoich przewrotnych rozważań filozoficznych. W jego zbiorze opowiadań, zatytułowanym "Mężczyzna i miłość", wydanym pod koniec ubiegłego roku przez Wydawnictwo Łódzkie, pomieścił traktat apokryficzny pt. "Judasza w Kanie Galilejskiej". W transkrypcji autora traktatu mit judaszowy został odwrócony i przewartościowany etycznie. Autor stawia tezę, że konsekwencją Zła może być Dobro. Bowiem zdradzając swego Mistrza, Judasz umożliwia mu tym samym spełnienie Jego przeznaczenia. A jest nim przecież zbawienie ludzkości. Ma więc i Judasz swój niemały udział w dziele Odkupienia...

Ale Judasz nie tylko zdradził swego Mistrza, nie tylko przyczynił się do Jego triumfu. Judasz ponadto wzgardził miłością Magdaleny, która z rozpaczycy staje się - jawno grzesznicą. Zło i tu jednak przemieniło się w dobro. Magdalena przecież, pokutując za grzechy, w końcu zostaje - świętą... Zaiste, Judasz w apokryfie Górec-Rosińskiego nie jest postacią jednoznacznie złą i dlatego też próbuje dochodzić prawdy o sobie samym. Posłuchajmy, jak interpretuje zbrodnię, której, według swego mniemania, nie popełnił.

Zważcie, moi Sędziowie: Prorok, aby osiągnąć boskość, musiał skorzystać ze zdrady? Czy Bóg też musi ulegać fatalnemu losowi i nie jest zdolny zmienić swej własnej Przepowiedni? Mistrz, kiedy mu usłudźni apostołowie donieśli o mej rzekomej zdradzie, zawołał z gniewem: "Lepiej by mu było, iżby się nie narodził ów człowiek!" Kto z ludzi pragnie być zdrajcą i kanalią z własnej woli? Czy musiałem urodzić się Judaszem? Dlaczego nie narodziłem się Janem, Pawłem, Łukaszem? Gdybym nie urodził się Judaszem, a na przykład Szymonem, inny musiałby nieść piętno mojej hańby - i to tylko dlatego, aby niedoskonałej Przepowiedni stało się zadość i aby Mistrz został zdradzony? Nie mógł niczego uczynić, abym ja, jego skarbnik, mądrącią nie uchybiający umysłem najznamienitszym, nie popełnił tej podłości, gdyż i tak zostanie skazany?! Przecież do wydania wyroku nie była potrzebna moja rzekoma czy rzeczywista zdrada, albowiem Mistrz nie prowadził życia ukrytego, lecz jawne, i straż każdego dnia mogła go pojmać na ulicy lub w świątyni! Był więc bezsilny - jak i ja, Judasz - wobec Przepowiedni? Nie mógł dostąpić pomazania boskiego wprzód, zanim nie został sprzedany za trzydzieści srebrników, to jest za cenę niewolnika? Któż więc był Bogiem: on czy tradycja, mit ludzkiego oczekiwania na Zbawiciela, którego Przepowiednia

określiła już z góry, aby było prawdopodobniej i nieprawdopodobniej, aby dobroć przemieszała się z okrucieństwem i pychą, niewinność z krwią i złością, a hańba z prawem i godnością? Musiałem się urodzić, bo inaczej nie urodziłby się Mistrz. Musiałem zdradzić, bo inaczej nie byłby ukrzyżowany Mistrz. Musiałem żałować swej zdrady, bo inaczej nikt nie uwierzyłby w odkupienie. Dzięki mnie, mojej zdradzie, memu cierpieniu, mojej nędzy i upodleniu on mógł zmartwychwstać w pełni boskiej chwały. Gdyby nie ja, nie byłoby Mistrza. Błądzię? Nie, Bóg jest bezsilny bez swego zaprzeczenia i niech nikt lepiej nie pochyla się nad moją otchłanią.

"Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą; bójcie się raczej tego, który duszę i ciało może zatracić w piekło". On, mój Mistrz, zatracił w piekło moje ciało i moją duszę. Jeśli piekło jest wśród żyjących, to zostanę w nim do końca tego świata - póki on będzie Mistrzem Sprawiedliwości. Toteż opuściłem to miasto, bo wtedy jeszcze sądziłem, iż jest przeklęte, a ono tylko było bardzo ludzkie. Wymyśliło moją hańbę - bo nie umiało przyjąć hańby własnej. Wymyśliło moją śmierć - bo nie mogło zaakceptować własnej klęski. Wymyśliło Mistrza Sprawiedliwości, bo - mimo wszystko - szło ku lepszemu, pragnęło dobra.

Może dlatego wróciłem do Kany z dalekiej Fenicji, gdzie zajmowałem się prowadzeniem szkoły i zyskałem sławę mędrca. Tu muszę dokonać ostatecznego obrachunku, tu umrzeć, bowiem nie byłem bardziej winny niż Mistrz Sprawiedliwości. Myślę nawet - wszak jestem Judaszem! - że chociaż dobro czynił, było w nim zła tyle, co we mnie, bo poświęcał wszystko i wszystkich, byle tylko zostać Bogiem, nie czyniąc doli ludzkiej lżejszą. Jeśli jestem winien - to tylko upadku Magdaleny. Zabiłem w niej człowieka i kobietę. Nie przewidziałem, że na przekór swemu losowi zostanie świętą. Dopóty była jawnochrześcijańską - wiedziałem, że żyje. Świętość jest śmiercią za życia. Jeśli dojdę do wniosku, że moja wina przewyższa winy Mistrza, zdążę powiesić się, jak każda tradycja. To dziwne, ale w głębi serca wciąż się łudzę, że spotkam w ostatniej sekundzie życia prawdziwego Mistrza Sprawiedliwości... Jeśli go nie spotkam, nie będę mógł być Pierwszym Judaszem. Będę za to Judaszem Ostatnim, świadkiem hańby Sprawiedliwych, i nie będę miał świadka, aby zadośćuczynić Przepowiedni. Nie mam wyrzutów sumienia, a bez tego jakże można wymierzyć sprawiedliwość sobie? Wiem, że ja jeden nie oślepnę: nie będę mógł powtórzyć błędu dawnego Judasza: nie uczynię nic wbrew sobie. Oszczędzę Prorokowi powtórnego ukrzyżowania i być może obaj wreszcie

zrozumiemy siebie, chociaż na wszystko będzie już za późno, gdyż wśród trupów nie Bóg, a grabarz będzie potrzebny. //

POST SCRIPTUM

//
Znalazca tego zeszytu odkrył na jego marginesie ledwo czytelny zapis w transkrypcji fenickiej. Po odczytaniu ustalił następującą jego treść:

"W obliczu śmierci muszę cofnąć wszelkie oskarżenia przeciwko Mistrzowi Sprawiedliwości. W istocie oddałem życie jak i On - za ludzi. Zrozumiałem go dopiero teraz: nie mogąc być Bogiem Wszechmocnym, postanowił zostać Bogiem człowieczym. Był siewcą dobra i prorokiem odkupienia, prawdziwym Synem Człowieczym. Czyż to nie wiele? Czymże jest jedno zdeptane ziarnko pszenicy wobec uratowanego łanu? Poświęcił mnie, swego ucznia i apostoła, gdyż kogoś musiał poświęcić, aby w swej nauce rozdzielić Dobro i Zło tak przeraźliwym podziałem, jak ściana światła odróżnia się od ściany ciemności. Dzięki skazaniu mnie na wieczną hańbę - uratował od mego losu po wsze czasy niezliczoną ilość ludzi. Jestem ostrzeżeniem, ścianą ciemności, pomiotem sił nieczystych i cóż znaczy moje cierpienie wobec ocalenia dusz tych, którzy by mogli stać się takimi, jakim wydaję się być ja, niewinny-winny

Judasz, zaprzeczenie wszelkiego człowieczeństwa? W jakimś sensie
jestem jego podnóżkiem: dzięki mnie nie tylko wypełnia się Przepowiednia, ale i Mistrz mógł poprzez swoją i moją ofiarę stać się
tym, który po wieczne czasy buduje światło odkupienia człowieka.
Moja ściana ciemności uwypukla jego boskość i przydaje jego
męczeństwu aureoli nieziemskiej. Niech zgrzeszę - mimo wszystko
jestem Judaszem - ale już przez samą świadomość ofiary i jej
zaakceptowanie, czyż nie mam prawa do szacunku i zbawienia?
Wszak przyjmuję moje poniżenie i zgadzam się dobrowolnie być
wiecznym symbolem hańby, aby Mistrz mógł z całą przeraźliwością
ukazywać mój upadek i odwozić od jego pokuszenia innych, jaśniew-
jąc pełnym blaskiem Człowieczego Boga. Pokażcie mi kogoś bardziej
pohańbionego i udręczonego ode mnie, a przestanę przypominać
komukolwiek, iż nie ze swej woli dźwigam to brzemień upodlenia,
którego nawet Szatan nie mógł dostąpić. Tak, pragnąłem jego
śmierci, bo sam mówił, że przez swą śmierć odkupi świat i ustano-
wi Królestwo Boże na ziemi. Niegodziwość moja polegała na tym,
iż nie miałem odwagi prosić Go o przebaczenie, ale przecież
byłem zdeterminowany Przepowiednią. Jeśli był Bogiem - mógł
wszystko odwrócić. Dlaczego tego nie uczynił? Wiem, że wobec
jego wielkości moja zgryzota i mój ból jest bezradnym krzykiem

zbuntowanego Anioła, który na tyle jest człowiekiem, na ile wy, cierpiący i szukający swego Mistrza Sprawiedliwości, udzielicie mi swego rozgrzeszenia.

Z pokorą więc dźwigać będę godność Judasza, bo - mimo wszystko - służę waszemu zbawieniu.

JUDASZ ISKARIOTA
Praenuntius

Godność Judasza... Zło rodzi Dobro... Jeśli komuś z Państwa wpadnie do ręki książka Jana Góreca-Rosińskiego "Miłość[?] mężczyzny" - to gorąco przestrzegam przed dosłownym traktowaniem tezy tego autora o dobroczynnych skutkach Zła. Autor to przewrotny i niebanalny przy tym. Tak przewrotny i niebanalny, że tezę tę, ja przynajmniej, odczytałbym wręcz odwrotnie. Czy Judasz przypadkiem nie próbuje się wybielić? Czy nie dorabia dobrej ideologii do złego czynu? Praktyka znana nie tylko z mitów...

Gdyby nie to, że książki Jana Góreca-Rosińskiego "Miłość[?] mężczyzny" nabyć już nie sposób - rozeszła się bardzo szybko - namawiałbym wszystkich do jej przeczytania. Lektura to bowiem mądra i nietuzinkowa. Judejski mit o Judaszu Iskariocie poszerza się w wersji tego autora o współczesne odnośniki.